

zbrodnicze poczynania nikczemnych. Przypadające w połowie przedstawienia przemówienie Tersytosa otrzymuje frenetyczne oklaski: „Wracajcie ze mną. A utworzymy Pospolitą-Rzecz z waszych słodek i skrzynek, z potrawy i jada, z garnków i koszyków, z rozmaitości i drobnostek, z pracy rąk waszych. Przez was, dla was – obywatela przyszłości. (...) Wielkość w ogromie spętowanej woli małuczkich. Mała wielkość! Swój! Pogoda jest i wiatr mię z tyłu pomysłny podwiewa. Wiatr ku ojczyźnie – że i pracy wiele żeglarzom nie przyda.”

## Poznańska Achilleida

Króciutkie były dzieje sceniczne tego dramatu. Najpierw 13 listopada 1925, T. im. W. Bogusławskiego w Warszawie, inscenizacja Leona Schillera, kompozycja przedstawienia scenicznej Andrzeja i Zbigniewa Pronaszków, muzyka Lucjana Marczewskiego. Potem 7 grudnia 1928, Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie, reżyseria Zygmunta Nowakowskiego, dekoracje Mieczysława Różańskiego, muzyka Kazimierza Meyerholda. Wreszcie 27 kwietnia 1968, Teatr Polski w Poznaniu, reżyseria Jerzego Zegalskiego, dekoracje Jana Kosińskiego, muzyka Ryszarda Gardo.

Na przestrzeni sześćdziesięciu czterech lat od czasu wydania „Achilleis” (1904) tylko trzy razy inscenizowano tę sztukę, jeden z najbardziej współczesnych, w sensie odkrywczości intelektualnej i dramatycznej, dramatów Wyspiańskiego.

Stawiał bowiem teatrowi niebagatelne trudności. Przede wszystkim techniczne. Sceny – a jest ich dwadzieścia sześć – powinny rozwijać się płynnie jedna po drugiej, zmieniając miejsce i bohaterów, ale nie łamiąc muzycznego rytmu dramatycznych napięć akcji, ani kadencji następujących zdań. Potem aktorskie. Trudny – niezrozumiały i nieporadny, jak wzmówiono w teatr – język i wiersz Wyspiańskiego powinny brzmieć i nieść się donośnie ku widowni, a zarazem korespondować z topornie rzeźbionymi postaciami bohaterów, ich szorstkim gestem i pierwotnymi namiętnościami. Wreszcie inscenizacyjne. Do pokazania jest urozmaicona scenografia Wyspiańskiego, jak w dramacie romantycznym przemieniająca fale morza w statki, wawoży w warowne mury, świątynie w pałacowe komnaty i wnętrza namiotów wojennych, do wygrania bogata faktura dźwiękowa dramatu, muzyka przechodząca w szum fal, śpiew w bicie gromu, do podkreślenia różnorodna plastyka postaci, ludzie, bogowie, uosobienia żywiołów natury, upostaciowania wierzeń i myśli człowieka. Dla wszystkich tych oryginalnych cech teatru Wyspiańskiego, które powszechna praktyka inscenizacyjna częściej udziwniała niż starała się oddać w zgodzie z sugestiami dramaturgii Wyspiańskiego, trzeba znaleźć wyraz prosty i adekwatny do partytury teatralnej poety.

Przez wiele lat od zadania tego odstraszała zapewne legenda inscenizacji Schillerowskiej. W roku 1968 dla tylko nielicznych jest dalekim wspomnieniem – i nie psuje już smaku poznańskiej inscenizacji. Jakiej jej zasługi?

1. Przypomnienie „Achilleis” i nowa próba jej dramaturgicznego opracowania (spore skreślenia tekstu, przekomponowanie fragmentów). 2. Pokazanie dramatu scenografii Jana Kosińskiego. Szkoda tylko, że rozmaitości scen nie ujęto w zasadnicze typy (wnętrze, wolna okolica nadmorska, płaskowyż, blanki), przydałoby to scenografii monumentalności, pozbawiając cech operowej wystawności. W każdym bowiem typie obrazu, w zależności od charakteru miejsca, można byłoby znaleźć wielofunkcyjne akcenty architektoniczne tak porównujące, jak obracające się trójkątne płaszczyzny po bokach sceny, skrzydła namiotu, żagle, maszty przypominające swą lekkością lekkość westchnienia Kochanowskiego: „O białoskrzydła morska ptawaczko, wychowanico Idy wysokiej, łodzi bukowa...” 3. Uwidocznienie wielu ważnych cech teatru Wyspiańskiego. Inscenizacja wydobyla odkrywcze odczytanie przez Wyspiańskiego mitu Homerowego, uwydatniła po Fidaszowemu skrojone postacie Achillesa i Hektora, podkreśliła aktualnie brzmiące filozoficzne akcenty dzieła Wyspiańskiego, głównie moralne, pochwalające szlachetność i męstwo duchowe, odsłaniające tragizm jednostek szlacheńskich uwikłanych w

Inscenizacja uzmysłowiła widzom urok teatralny płynący z przemieszania na scenie postaci realnych bohaterów i postaci ich wierzeń narodowych, m.in. dzięki trafnemu pomysłowi zróżnicowania postaci przez towarzyszące im oświetlenie i odcięcie ich światłem reflektora od realnego podłoża, co sprawiło, że płynęły ponad ziemią i falami, w powietrzu. Reżyser i aktorzy uwydatnili prymitywną toporność bohaterów, ich języka, chropawego, lecz dźwięcznie brzmiącego w teatrze, właściwie podanego przez reżysera, wyczonego przez aktora, którzy uwierzyli inscenizacyjnym wskazówkom Wyspiańskiego. Wśród trafnie granych sylwetek mężów walczących pod Troją i obłożonych, niewiast i bogów, wybijały się postaci Hektora (Andrzej Juszczyk), Bryzeis (Danuta Balicka) i Achillesa (Henryk Machalica) wspaniałego, gdy mówi: „Kiedyś się zbiera tu lecieć pod Troję, /mój ojciec cudną darował mi zbroję/ to jest dar bogów, w tej zbroi jest siła: /Gdy zechcesz zio czynić, nie będzie walczyła.”

BOZENA FRANKOWSKA